

Mistrz uczy się od nowa

Nowy tom wierszy **Marcina Kurbuch**, zatytułowany „czemu Budda jest biały”, stanowi swego rodzaju kontynuację drogi literackiej Autora, którą śledzimy w jego dotychczasowych zbiorach. Już sam tytuł tomu określa zainteresowania Autora; w centrum uwagi jest tu człowiek i jego duchowa, mentalna kondycja. Zauważmy, że tytuł nie jest pytaniem, lecz raczej stwierdzeniem, którego uzasadnienie wybrzmiewa wierszami. Tomik podzielony jest na dwie części, które, na swój użytek (choć mają inne tytuły), nazwałem Poszukiwaniem i Odpowiedzią. W części pierwszej Autor skupia się na zadaniu sobie najprostszego, lecz i najtrudniejszego zarazem pytania: kim jest Człowiek? Czy konstytuuje go – nierzadko trudna i bolesna – przeszłość, teraźniejsza emocja, czy też oczekiwanie na, miejmy nadzieję, lepszą przyszłość? Czym w istocie jest człowieczeństwo i co czyni nas ludźmi? A może jest to droga, którą można, warto i przede wszystkim trzeba przejść, by móc sobie miano człowieka przypisać? Cóż bowiem określa każdego z nas jako człowieka w humanistycznym, ale i moralnym sensie – istotę mozołnie dźwigającą się ze ściśle ograniczonego, biologicznego bytu zwierzęcia, związaną czasem i materią z „tu i teraz” (poprzez wszystkie etapy pośrednie tego nigdy niekończącego się procesu) do transcendentnej, wiecznej i niepoddającej się rozumowi i poznaniu Boskości? Te fundamentalne pytania formułują się i wybrzmiewają w lirycznej, rzecz nawet można onirycznej, materii wiersza, jak choćby tu: *bez wstydu kruszymy gliniane powłoki / by dotrzeć do mięsistych prawd / płynących z prądem krwi / wpatrzeni wśluchani wczuci / wżyci w siebie*.

Ciekawe pytanie „jak ulepić człowieka” pojawia się wierszu „przyjaźń albo jak ulepić człowieka” dedykowanym Magdalenie:

*pytasz jak ulepić człowieka
ze skryptów dialogów manier
przyoblec w emocje
przyznałaś że bohaterowie
nie zawsze świecą przykładem
wzięc czcionkę zmieniasz w krew
płynącą w nieoczywistych żyłach*

Podstawowym i jedynym wartym za chodu celem jest pogodzenie się z samym sobą, z przeszłością, swoimi emocjami i niedoskonałościami, które – jak nic innego – czynią nas ludźmi, zdaje się mówić Autor. Ta jakże cenna, wręcz fundamentalna teza wybrzmiewa choćby w wierszu „koło samsary”:

*kiedyś odkryjesz śmieszność
każdej osądzającej wypowiedzi
która zamyka koło i każe dalek wędrować
przez piekielne równiny
z boga przeobraża cię w zwierzę*

Wiersz zwieńczony jest pointą, którą na szczęście można uznać za (jakże kruchą i niepewną!) obietnicę wyzwolenia od nieskończonego samoudręczenia: *ponoć istnieje sposób / by się pozbyć uwarunkowań / i uwolnić od cierpienia*.

W buddyzmie Samsara to cykl przemian, któremu podlegają wszelkie byty i zjawiska włącznie z naszymi myślami, uczuciami i ciałami. Jest to odwieczny proces tworzenia i upadku. A zatem wyzwolenie z Koła Samsary to nic innego, jak uwolnienie się od cyklu reinkarnacji, powtarzanego wcieleniami duszy w coraz to nowe ciała. Znajdziemy to w wierszu „nasłuchiwanie”: *doprawdy śmieszne mają wyobrażenia / ludzie urodzeni z koła czasu*. Wbrew przekonaniom niektórych ludzi, wszyscy jesteśmy jednym – jednakowo krwawimy, przeżywamy cierpienie i rozkosz, czy wreszcie mniej lub bardziej skrywane kompleksy, traumy i uprzedzenia: *każdy z syndromem ofiary / każdy z syndromem oprawcy („pod pokrywką”)*. I choć doczesne życie rozrzuca nas po współczesności w różnych kierunkach, rozdając cierpienia i nagrody (zdaje się) zupełnie przypadkowy sposób, niewspółmierny do zasług, talentów i wysiłków, wszyscyśmy jedni z naturą, z której wyrastamy i do której ostatecznie wracamy. Spójrzmy na podmiot liryczny w wierszu „zakłęcia i modlitwy”, który nawołuje aby *otworzyć umysł*, a potem:

*stopy złączyć korzeniami
z najstarszą macierzą
początkiem początków
która pamięta
każdą modlitwę miłości
a szamański śpiew wibruje
w ziemistych trzewiach
przez tysiące lat
nasyca głodne dzieci
starcom przynosi dom*

Na drodze samorozwoju natura staje się również naszym mistrzem, o czym Autor jest przekonany przywołując dialog góry z dębem w wierszu „nieporuszony”:

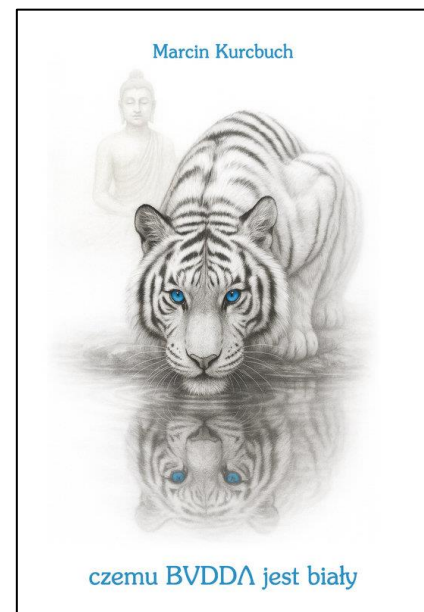
*człowiek buduje dom na górze
odpoczywa pod drzewem
gdy otwiera serce słyszy dialog
największych mistrzów
uczy się jak pozostać nieporuszonym
w umyśle który zrodził się na chwilę*

Poszukiwania siebie i wartości, za którymi warto podążać, czasem może też prowadzić krętymi ścieżkami w miejsca nieciekawe, czy wręcz niebezpieczne. Znajdziemy tego wyraz w kolejnym wierszu „spacerem po mediach”: *w facebookowych pustostanach / najgłośniejsi krzyczą awatary / pozabawione wewnętrznej spokoju / lepiej nie wypuszczać się na spacer / pomiędzy okopami / w bitwach o rację*.

Autor słusznie też zwraca uwagę na jedną z mentalnych plag, jakie trapią ludzkość od tyśiądeci, żerującą na, skądinąd szlachetnych, uczuciach, np. takich jak religijność – a imię jej „fanatyzm”: *potrafi nazwać cię swoim dzie-*

ciem / umiłowanym grzesznikiem / w białych szatach wiedzy / nad przepaść / skąd masz wykonać skok / wraz z tymi którzy w ciągu wieków / stali się wybrańcami (z wiersza „fanatyzm”).

Pierwsza część tomu to swego rodzaju metaanaliza prawdy, za którą podąża każdy z nas – mniej lub bardziej twórczo, świadomie, albo też instynktownie, nazywając ten proces intuicją, światłem lub samopoznaniem, próbując dociec kim jest jako człowiek. W „nieoczywistej” podmiot liryczny pointuje wiersz tymi słowami: *wciąż poszukuje siebie / i przemawia źródłanym głosem / przywołując odwieczne córki*.



Odwołanie do Buddy, jako bytu w powszechnej percepcji będącego uosobieniem samopoznania i samorozumienia, jest tu raczej pretekstem, czy raczej zaproszeniem do dokonania swobodnego rozrachunku z samym sobą, z przeszłością, która każdemu w ten czy inny sposób ciąży; jest też próbą odpowiedzi na jakże fundamentalne, a zarazem najtrudniejsze pytanie: czy podążam za sobą i w zgodzie ze sobą? Czy uwolniłem się od gnębiących mnie demonów, kłamstw i podszeptów ego? Czy jestem kimś, kto potrafiłby stanąć przed tytułowym Buddą w spokoju ducha, ugruntowany i pogodzony z przeszłością? Warto w tym miejscu zacytować zapytanie z wiersza „sen o człowieku”: *czy to był jedynie sen o człowieku / enigmatyczny hologram / wyobrażenie boskiej istoty / zamieszkujące chwilowe ciało*.

Gdy mamy już za sobą etap Poszukiwań (część pierwsza zbioru), pora na znalezienie Odpowiedzi, których możemy poszukać w części drugiej. Nie będzie to jednak łatwe, gdyż, jak twierdzi Autor, tej ultymatywnej, ostatecznej odpowiedzi... po prostu nie ma. Życie i poszukiwanie jego sensu ma naturę holistyczną – gdy wydaje ci się, że wreszcie pojąłeś sens żywota, docierasz do punktu, w którym orientujesz się, że twoje, z takim tru-

(Dokończenie na stronie 18)